Nro 148.

GAZETA POLSKA

WARSZAWA,
d. 4 Czerwca 1831 r. w Sobotę.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

-- *Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Okręgu Województwa Płockiego.* -- Wiadomo czyni, iż dobra Cetki Lit. A. B C. D. E. F. H. w Obwodzie Lipnowskim Województwie Płockiém położone, Wnéj Tekli Gniazdowskiéj dziedziczne, wypuszczone będą w trzech-letnią dzierżawę od dnia 24 Czerwca r. b. przez publiczną licytacyę, która się odbywać będzie w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj w Płocku dnia 20 Czerwca r. b. od godziny 9téj zrana.

Warunki licytacyjne główniejsze wkładają na Dzierzawcę.

a) Opłatę należności do gruntu przywiązanych Art. 41, Prawa Sejmowego wyszczególnionych, tudzież ciężarów wieczystych wmyśl Art. 44 tegoż Prawa, o ile te pierwszeństwo przed Towarzystwem mają, niemniéj ponoszenie wszelkich ciężarów służby publicznéj.

b) Złożenie gotowizną do Towarzystwa całkowitéj zaległości z kosztami i procentami w ilości złp. 555 gr. 23.

c) Przyjęcie obowiązku dalszego wnoszenia wypłat przez ciąg dzierżawy Towarzystwu należnych w dwóch półrocznych ratach wynoszących sumę po złp. 263 gr. 15

d) Oddanie dóbr po wyjściu Kontraktu Dzierżawnego w takim stanie, w jakim je dzierżawca obejmuje.

e) Zrzeczenie się wszelkich pretensyj przez czas Dzierżawy, za jakiebądź nakłady gruntowe.

Warunki te i inne każdego czasu przejrzane bydź mogą w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj. Wzywa przeto Dyrekcya chęć dzierżawienia mających do stawienia się w terminie powyższym licytacyi. -- Działo się w Płocku dnia 20 Kwietnia 1831 r. -- Za Prezesa W. *Dębski.* Pisarz *Brzozowski.*

— *Komisya umorzenia długu krajowego* zawiadomia, iż publiczne posiedzenie zdania sprawy Banku Polskiego z czynności roku 1830 na dzień 1 Czerwca r. b. ogłoszone, które z przyczyny przedłużonéj sesyi Sejmowéj, w tym dniu odbydź się nie mogło, na dzień 5 Czerwca, to jest w Niedzielę na godzinę 12tą w południe odroczyć postanowiła. — Prezydujący Senator, Kasztelan, J. *Nakwaski.*

Komitet Rozpoznawczy.

(Dokończenie.)

30) Petrykowski Antoni, lat 44 liczący, religii katolickiéj, mający żonę i czworo dzieci, lecz z żoną od 2ch lat nie żyjący, rodem z Podgurza, w Wielkiém Księztwie Poznańskiém; początkowe wychowanie odebrawszy w domu rodziców uczęszczał następnie do szkół gimnazyalnych w Toruniu, a po ukończeniu 6téj klasy w roku 1801 umieszczony został przy komorze wodnéj w Toruniu jako supernumeraryusz; po dwuletniéj aplikacyi otrzymał tamże urząd Zolliristera i takowy sprawował do roku 1805, w którym wszedł w służbę do wojska Pruskiego. Wczasie wojny Francuzkiéj roku 1806 uszedł z Prus i zaciągnął się do powstania Kujawskiego, przeszedł potém do legii 3éj Nadwiślańskiéj, zamienionéj późniéj na pułk 11 Piechoty, wktórym służąc w stopniu feldfebra w bitwie pod Toruniem roku 1809 był rannym i postąpił na Podporucznika, a w roku 1810 na Porucznika; w roku 1812 odbywał kampanią Rosyjską i był w oblężeniu Gdańska gdzie otrzymał stopień Kapitana, w roku 1813 pełnił obowiązki komendanta spisu w Chełmnie, a w roku 1815, przeznaczony do pułku 8 piechoty liniowéj wojska Polskiego pełnił służbę aż do dnia 10 Stycznia 1830 roku, w którym otrzymał dla słabości zdrowia dymisyą w stopniu Majora, i z pensyą za lat 28 zasług. Odtąd mieszkał ciągle w Warszawie aż do czasu przytrzymania go w pierwszych dniach rewolucyi. Jest wzrostu średniego, otyły, twarzy okrągłéj, włosów ciemno blond kręcących się, czoła miernego, oczów piwnych, nosa małego, ust miernych, brody okrągłéj, nos ma przecięty z lewéj strony, nosi wąsy i faworyty.

W roku 1826 za pośrednictwem szpiega Bernarda Goldrynga pożyczaniem pieniędzy trudniącego się, poznał się Petrykowski z Mateuszem Szlejem, naczelnikiem tajnéj policyi; podjął się czynić i istotnie czynił po kilka kroć doniesienia ustne o zdarzeniach w pułku, nikomu jednak nieszkodzące; otrzymał za to przez ręce Goldrynga dukatów pięć, pełnienie tych obowiązków Petrykowskiego przerwała zmiana miejsca konsystencyi pułku; po wzięciu dymisyi, odnowił Petrykowski swoje stosunki ze Szlejem. W październiku r. 1830 kiedy cicha wieść biegała po Warszawie o wybuchnąć mającéj rewolucyi, Petrykowski będąc na wieczorze u swego znajomego i dawnego w wojsku kolegi Jaranowskiego urzędnika Komisyi Rządowéj Wojny, gdzie także znajdowali się akademicy: Miączyński Alexander, Modliński Ignacy, Gujski Józef, Lewiński Tadeusz, Dąbski Julian, starał się naprowadzić zręcznie rozmowę

potoczną na pogłoskę o rewolucyi, a wynurzając z uniesieniem swoje patryotyczne uczucia, usiłował wybadać z tychże osób bliższe względem pogłoski o rewolucyi wiadomości proponował zamordowanie Wiel. Ks. Konstantego z oświadczeniem, iż sam gotów się na to poświęcić; okazywał pistolety zapewniając, że to są prawdziwie rewolucyjne, a nawet sprzedał je akademikowi Modlińskiemu nie wymagając zaraz zapłaty, i poprzestając tylko na rewersie, którego potém jako dowodu piśmiennego na poparcie swego doniesienia używał, a kiedy w skutku takich rozmów i podstępnych środków uzyskał od obecnych wzajemne oświadczenia patryotyczne, i zapewnienie gotowości poświęcenia życia za ojczyznę, doniósł nazajutrz o tém wszystkiém Szlejowi, oskarżył wymienione wyżéj osoby, o zamiar podniesienia rewolucyi i odjęcia życia Księciu Konstantemu, a w szczególności akademika Modlińskiego, iż ten wykonać to sam oświadczył.

Odebrał wtedy Petrykowski od Szleja, którego to doniesienie wielce uradowało złp. 100 tymczasowo wynagrodzenia, kiedy na przedstawienie Szleja, Jenerał Kurutauznał potrzebę sprawdzenia doniesień Petrykowskiego, i uzupełnienie tego Szlejowi i Lubowidzkiemu w ów czas Vice-Prezydentowi poruczoném zostało, Petrykowski wspólnie z Szlejem i Lubowidzkim ułożyli do tego stósowny plan, do wykonania którego Lubowidzki przydał w pomoc Szlejowi swojego podwładnego urzędnika policyjnego Jana Bogatko; stósownie więc do ułożonego projektu Petrykowski, za pieniądze od Szleja dane najął w domu zajezdnym Gerlacha kilka pokoi na pierwszém piętrze, w jednym z nich postanowiono umieścić pod ukrytą komunikacyą osobę zaufanie tajnéj policyi mającą, do podsłuchiwania rozmów jakie Petrykowski miał prowadzić z osobami które do tych pokoi, jako niby do swego mieszkania zaprosił.

Najprzód tedy wprowadził Petrykowski do owego ciemnego pokoju Szleja i Bogatkę, Szléj odszedł a Bogatko pilnie nadstawiając ucha przez cały czas pobytu gości tamże ukryty pozostawał. Następnie przybyły zaproszone na wieczór osoby, to jest Jaranowski i akademicy, którzy u niego poprzednio na wieczorze z Petrykowskiem się zapoznali, tudzież były Pułkownik Geritz. Po wyjściu tych gości Petrykowski, oświadczając że dla tego całe piętro najął, żeby ich nikt nie podsłuchał, oprowadzał ich ze świecą po wszystkich pokojach dla okazania, iż niema nikogo takiego, kogoby się wystrzegać mieli; nastąpiła kolacya i częstowania winem i porterem, a w ciągu téj biesiady Petrykowski zaczął zwolna naprowadzać rozmowę do przedmiotu o rewolucyi, wnosił pod rozbiór kwestyą coby należało zrobić z familią Cesarską, obstawał przytem, żeby wydrzeć życie Wielkiemu Księciu Konstantemu i sam to wykonać się ofiarował, jak niemniéj przyrzekał dostarczyć akademikom prochu, kuli, karabinków; zapewniał: że już oddział kosynierów z Kaliskiego ciągnie pod Warszawę, że nawet stojąca w Warszawie gwardya Wołyńska będzie za sprawą Polskiéj rewolucyi; nakoniec po tych i tym podobnych wynurzeniach patryotycznych na pozór, a w istocie rzeczy najzdradliwszych zamiarów swoich, zaklinał wszystkich o sekret, oraz wzywał ich do zaprzysiężenia jedności i poświęcenia życia za ojczyznę, żądał wreszcie zaręczenia tego wszystkiego uroczyście na piśmie. W odpowiedzi na takie oświadczenia Petrykowskiego ze strony obecnych osób, wyjaśnienia szczerych uczuć czystéj miłości ojczyzny i poklaskiwania tym jego wyrazom, które się rzetelnie patryotycznemi wydawały, nic innego z nich nie wymógł Petrykowski; owszem na propozycyą zamordowania Wielkiego Księcia Konstantego otrzymał odpowiedź, że naród Polski nigdy jeszcze w krwi panujących ręki nie zbroczył, a równie ta okoliczność jak i żądanie stwierdzenia wzajemnych przysiąg Aktem piśmiennym, wzbudziły w obecnych podéjrzenie o Petrykowskim, tak, iż zaczęli odtąd względem niego bydź ostrożniejszymi. Wszystko to co tylko na téj wieczerzy i podstępnie ułożonéj zabawie było mówioném, doniósł zaraz nazajutrz Petrykowski Szlejowi, a Bogatko potwierdził przed Lubowidzkim, wskutku czego akademicy byli pociągani do tłómaczenia się, Jaranowski otrzymał naganę; równie jemu jak akademikom dalszego pobytu w Warszawie zabroniono, prócz zwrotu kosztów na najem stancyi i wyprawienie biesiady odebrał Petrykowski od Szleja kilka razami dukatów ośmnaście i miał przyrzeczone większe wynadgrodzenie; podniesiona atoli wkrótce rewolucya przecięła dalsze jego niegodziwe korzyści. Z takowych tedy czynów i okoliczności, zeznaniami powyżéj wymienionych osób stwierdzonych, Komitet Rozpoznawczy powziął przekonanie, że Antoni Petrykowski nietylko do policyi tajnéj należał, i szpiegostwem czynnie zatrudniał się, ale nadto w wykonywaniu tych obowiązków swoich dopuścił się przestępstwa potwarzy i oszustwa. Co do piérwszego bowiem, oskarżył Petrykowski przed zwierzchnością akademika Modlińskiego i innych o zamiar zamordowania członka familii Panującego, i obalenia rządu ówczasowego, przez co wystawił oskarzonych na niebezpieczeństwo poniesienia kary śmierci w stósunku do art. 66 i 67 kodexu karnego Polskiego, i aby oskarżenie takowe wiarogodném uczynić, szczególniejszych środków podstępnych używał; gdy zaś między oskarżonemi przez Petrykowskiego osobami żadnego związku, ani zamiaru w art. 66 i 67 opisanego niebyło, bo nawet ówczasowa władza w kraju istniejąca poszukiwań prawnych w właściwym Sądzie Sejmowym przeciw oskarżonym nie przedsięwzięła, doniesienie więc Petrykowskiego mające przedmiot zbrodnią zmyśloną, wedle artykułu 190 kodexu karnego było potwarzą, która w miarę zachodzących okoliczności w myśl art. 191 *lit. a. b.* jako zbrodnia uważana i więzieniem ciężkiém od lat 3 do 10 karaną bydź powinna.

Co do drugiego zaś Petrykowski podstępnemi środkami, czynami, i przedstawieniami swojemi, starał się osoby pomienione w błąd wprowadzić, aby ich tém łatwiéj i z większą pewnością denuncyować mógł, a tém samém ich niewiadomości o jego tajnych obowiązkach przeciwko nim samym na złe używał, popełnił więc oszustwo w art. i 182 *lit. g.* opisane, które wedle art. 185 420 421 i 424 kodexu karnego ulega karze poprawczéj, która w stósunku do art. 50 tegoż prawa wymierzoną bydź winna; na tych więc zasadach, oraz stósownie do postanowienia Dyktatora z d. 29 Grudnia 1830 i rozporządzenia Rządu Narodowego z dnia 1 Marca 1831 r. Komitet Rozpoznawczy Antoniego Petrykowskiego za przekonanego o należenie do tajnéj policyi i ulegającego oddaniu pod dozór policyjny uznawszy, obok tego po wymierzenie zasłużonéj kary za zbrodnie

potwarzy i występek oszustwa pod sąd właściwy oddać postanowił, i celem przedsięwzięcia stosownych w téj mierze kroków prawnych przesłał akta prokuratorowi przy Sądzie kryminalnym Województw Mazowieckiego i Kaliskiego

31) Bogatko Jan, lat, 30 mający, religii katolickiéj, żonaty rodem z Ks. Poznańskiego, po ukończeniu edukacyi początkowie domowéj; poźniéj w szkole publicznéj, przybył do Warszawy, i jako aplikant pracował w biórze Sądu apelacyjnego, potém jako Dyetaryusz w Prokuratoryi Jeneralnéj, w roku 1822 przeniosł się do Urzędu Municypalnego miasta stołecznego Warszawy, gdzie przechodząc różne stopnie, otrzymał Urząd Podinspektora Wydziału policyi śledczéj, który dotąd sprawował. Jest wzrostu średniego, twarzy okrągłéj, oczów jasnych, włosów blond, nosa pociągłego miernego.

Obok sprawowania obowiązków policyi jawnéj, trudnił się także Bogatko pod naczelnictwem Mateusza Lubowidzkiego udzielaniem instrukcyi szpiegom tajnym co do sposobu wykonywania, co do obserwacyi osób, dostrzegania schadzek młodych ludzi, szczególniéj akademików i podsłuchywania rozmów po Warszawie; był oraz Bogatko pośrednikiem w przyjmowaniu od szpiegów ustnych, lub piśmiennych z powyższych czynności raportów dla Lubowidzkiego.

Wszczególności zaś, jak to już w opisie Antoniego Petrykowskiego wyjaśnioném zostało, użytym był Bogatko przez Lubowidzkiego do wykonania owego planu sprawdzenia podstępnym sposobem denuncyacyi Petrykowskiego przeciwko Jaranowskiemu i akademikóm zaniesionéj. Jakoż przez cały czas trwającéj zabawy wieczornéj u Petrykowskiego, w domu Gerlacha, Bogatko siedział ukryty w pokoju mającym zatajoną komunikacyą z pokojami, w których kolacya, gry w karty, i rozmowy odbywały się, podsłuchiwał wszystko co tamże mówiono, a nazajutrz zaraportował o tém Lubowidzkiemu.

Z takowych tedy czynów i okoliczności zeznaniami Bogatki i innych osób badanych, jednozgodnie stwierdzonych, Komitet Rozpoznawczy, powziął przekonanie, że Jan Bogatko do policyi tajnéj należał, i szpiegowstwem czynnie zatrudniał się, a nadto w wykonanin takowych obowiązków będąc czynnie i umyślnie pomocnym Petrykowskiemu w spełnieniu jego występnych zamiarów, o których do stateczną miał wiadomość, stał się tém samém w myśl art. 21 kodexu karnego wspólnikiem przestępstwa przez Petrykowskiego, jak wyżéj popełnionych; przeto Komitet Rozpoznawczy stósownie do przepisów postanowienia Dyktatora z dnia 29 Grudnia 1831 r., rozporządzenia Rządu Narodowego z dnia 1 Marca r. b. uznał Jana Bogatko za przekonanego o należenie do byłéj policyi tajnéj, i ulegającego oddaniu pod dozór policyiny, z wyłączeniem od wszelkich posad i urzędów publicznych, a oraz postanowił oddać go pod sąd właściwy po wymierzenie zasłużonéj kary, i w celu przedsiewzięcia stósownych w téj mierze kroków prawnych, przesłał akta Prokuratorowi przy Sądzie Kryminalnym Wojewódz. Mazowieckiego i Kaliskiego. w Warszawie dnia 21. Maja 1831 r. — Referendarz Stanu Prezes, *Hube* — Członek Sekretarz, *Płużański.*

— Zacna Polka P. Słobiecka, Obywatelka Powiatu Kowalskiego, dzieląc uczucia wspólnéj naszéj sprawy, nadesłała na potrzeby wojenne zp. 641. o raz niektóre kosztowności uzbierane ze składki od tamecznych Obywateli.

— Pisma Angielskie wymieniają 12 okrętów o 120, 84, 76, 75, 74, 50, 46 i 30 działach, które wraz z stosowną liczbą mniejszych statków wojennych, mają wyjśdź na morze jako połączona flota pod dowództwem admirałów *Codrington* i *Parker*. Czynią przytem domniemania, mające za sobą podobieństwo do prawdy, że flota ta przeznaczoną jest na morze Baltyckie. Dodają oraz też pisma, że Francya także uzbroi odpowiednią eskadrę i łącznie z Anglią działać będzie. — Między gabinetem Londyńskim a Paryzkim większa teraz niż kiedykolwiek panuje zgoda co do istotnych potrzeb Europy; oba nie chcą czekać ostateczności. Dla osiągnienia tego celu Anglia zbrojno występuje, a ministrowie tego państwa szczególniéj w marynarce upatrują jego siłę.

— Książe Adam Wirtembergski dostał od Cesarza Mikołaja złotą szpadę z napisem: *za chrabrost*. Więc rabunki, gwałty i wszelkiego rodzaju sprosności hańbiące ludzkość i cywilizacyą XIX wieku są w oczach samodzierzcy północy cnotami wojskowemi?

— Gazety Pruskie (podług Korrespondenta Hamburgskiego Nro 122) donoszą: «W Ostrołęce, Łomży, Szczuczynie, jako też w Drohiczynie, Ciechanowcu, Wilnie i t. d. pokazała się *cholera morbus*» To rzecz osobliwsza, że też podług tych gazet Pruskich gdzie się tylko pokażą nasze zastępy lub bracia nasi Litwini, tam się zaraz pokazuje i *cholera morbus*! Oto nowy dowód bezczelnych kłamstw, jakie czytujemy w płatnych z Petersburga gazetach Pruskich.

— Powstanie na Podolu i Ukrainie rozwija się szczęśliwie. Powstańcy w téj ostatniéj prowincyi mieli wziąść Humań, i pomścić się pamiętnéj rzezi współbraci w tém mieście.

— Artylerya Majora Bema w ostatniéj bitwie pod Ostrołęką tak mocno raziła nieprzyjaciół, iż oficerowie wzięci w niewolę i którzy przeszli na naszą stronę, prosili Naczelnego Wodza o pozwolenie oglądania tak samego Majora Bema jako też podkomendnych jego.

— Że wiele jest Polek gotowych wszystko poświęcić dla ojczyzny i pełnych męzkiéj odwagi, przekonywają następujące wiadomości, które K. P. podaje: — Panna Walerya Dębicka zaciągnęła się wraz z bratem swoim do nowego pułku jazdy Krakowskiéj, który w dniu 21 z. m. przez Radom przechodził. Przykład ten im rzadszy tém godniejszy podziwienia. — Żona kanoniera Polskiego nie mogąc bydź użytą wraz z mężem do usługi dział (z powodu zakazu oficera) w bitwie pod Długosiodłem, przebrała się po męzku i walczyła aż do samego końca. Nazwisko jéj, dotąd niewiadome, powinnoby przejśdź do potomności.

— Prusaki stojące po nad granicą dopuszczają się gwałtów na osobach i majątkach włościan naszych. Z tego powodu K. P. tak się wyraża: Może rząd Pruski nie ma wiadomości o tych oburzających bezprawiach, niechże się dowie, i niech się rumieni w obliczu świata i téj cywilizacyi, która jest we wszystkich ustach, a nigdzie w głowie i sercu.»

— Jak tylko wojska nasze cofnęły się od granicy Pruskiéj poza Ostrołękę, zaraz Prusacy pośpieszyli z zasiłkami wszelkiego rodzaju dla zbliżających się Moskali. Żywność i amunicya wysyłaną jest z Torunia przez Brodnicę.

— W górę po nad Wisłą jest spokojnie. Koło Zamościa Rosyanie przystąpili bliżéj do korpusu Jenerała Chrzanowskiego; Dawidow stał 30 z. m. w Starem Zamościu, Rüdiger posunął się od Dubienki ku Hrubieszowu i miał główną kwaterę w Hostynnem.

Uwagi o brukowém w Warszawie.

W tych dniach wyszło na widok publiczny pisemko, rozbierające nader ważny przedmiot o brukowem. Autorem jest Pan Woliński Mecenas i Radca Municypalny, znany z patryotyzmu i wielkich zdolności. Zwięzła jego rozprawa obejmuje całą wiadomość o brukowem i rozbiór wszystkich znanych dotąd zasad rozdziału ciężarów publicznych. Żałujemy z szanownym Autorem, że od r. 1784, w którym Komisya brukowa z ramienia Sejmu ustanowiona, wydała taryfę brukowego, nic nie postanowiono aż do r. 1828 względem tak znakomitego ciężaru obywateli. Zadziwiającą jest obojętność zeszłéj administracyi, która wkładając na jednych mieszkańców opłatę brukowego według taryfy z r. 1784, nie pociągnęła do niéj tych, którzy się późniéj budowali, a tym sposobem cały ciężar na jednych, z korzyścią drugich zwaliła. Taryfa zaprowadzona w roku 1828 nie odpowiada ani słuszności, ani zasadom rozdziału ciężarów. Pamiętne są do dziś dnia nieukontentowania i liczne skargi obywateli stolicy. Wszakże tym nadużyciom i niedogodnościom, zdaje się, że Rada Municypalna chce koniec położyć. Widoczne są usiłowania téj ważnéj instytucyi, a członek jéj Pan Woliński ma prawo do publicznéj wdzięczności, że przygotowuje i ułatwia pismami swemi pożądane w administracyi poprawy. Zasługa taka nie jest małéj wagi. Proponuje Autor uregulowanie składki przez procent od dochodu obrachować się mający. Podzielamy zdanie Autora, w dołączonych wzorach do przyszłych wykazów widzimy tę krótkość, zwięzłość, precyzyę, jakiéj od genialnego tylko i prawniczego umysłu wymagać można; — chętnie się piszemy na przygotowany przez niego projekt do nowéj uchwały o brukowém; — projekt ten może bydź wzorem dla wszystkich zabierających się do pisania praw. Przewidziano tam i usunięto wszelkie trudności, jakie w wykonywaniu wydarzyć się mogą.

Dowodzi Autor, że teraz i nieodstępnie należy zapłacić własność bruków tym obywatelom, którzy je własnym kosztem wystawili. W saméj rzeczy, sprawiedliwość nakazuje ich wynagrodzić, ale ponieważ gwałtowniejsze są teraz kraju potrzeby, ponieważ ci sami obywatele tak długo swojego wynagrodzenia w czasie pokoju oczekiwali, nie dzielimy zdania szanownego Autora co do bezzwłocznego zapłacenia bruków. Nastąpić to może po szczęśliwie da Bóg! ukończonéj wojnie — i obywatelska gorliwość chętnie poniesie tę ofiarę przez wzgląd na położenie kraju: *necessitas frangit legem.* Fundusz zaś ten mógłby bydź użyty na gwałtowniejsze potrzeby.

Pismo, o którém mowa gruntownie skreślone, zasługuje ze wszechmiar na upowszechnienie — zwłaszcza że przedmiot brukowego, ma podobno bydź roztrząsany na Radzie Municypalnéj.

CZEŚĆ DWERNICKIEMU.

Choć nam ręce wiąże zdrada
Jeszcze stawiem czoło groźne,
Cześć walecznym w wieki późne!
Kto nas zdradził, niech przepada! —

* * *

Niech przepadną kłamcy zwodni
Co się zlękli broni szczęku,
A skradłszy ją z wolnych ręku
Dali dowód nowéj zbrodni!

* * *

Lew nie traci na swéj sile
Choć go we śnie sieć uwije,
Nadejdą nam jeszcze chwile
W których krwią się krzywda zmyje.

* * *

Ale gdy przez krwawe boje
Polak ciężkie więzy zdziera,
Zniknięż imie Bohatéra
Jak przelotnych marzeń roje? —

* * *

Nie, Dwernicki Twoje czyny
Późna potomność przechowa
Nie uwiędną Twe wawrzyny
Z pól Stoczka, Puław, Kurowa.

* * *

Wy, co się mężnym dziwicie
Jak przed gromem wytrwać zdolni,
Patrzcie — jak marném jest życie!
Gdy orężem władną wolni!

* * *

Idźcie na Porycka błonie
Na Boremla pola żyzne,
Tam czytajcie w mężnych skonie
Jak trzeba kochać ojczyznę.

* * *

Kiedy czoło śmierć owłada
Sroga zemsta piersi wzdyma,
Groźna powieka zapada,
A dłoń jeszcze oręż trzyma!

* * *

Po tych miejscach na kształt fali
Dwernicki wiódł wolnych roty,
Tu nasi postrach rozsiali
Na zbrojne tłumy despoty.

* * *

Cześć Ci Mężu! w Twojéj dłoni
Jeszcze się szabla zaświeci,
Jeszcze za wrogiem pogoni
Do brzegów Dniepru doleci.

Edward *C*—.
Oficer z pułku 1 Ułanów.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.